

## **Felieton z cyklu: „Chłodnym okiem”; Polish economical thriller - czyli podatkowa historia motoryzacji III RP.**

Historia europejskiej motoryzacji w III RP (poprzednia była socjalistyczna) zaczęła się od tzw. „składów celnych”, czyli ogrodzonych parkingów które były objęte specjalnym nadzorem Urzędów Celnym, a stojące tam importowane samochody formalnie były „za granicą”. Sprzedaż samochodu była jednocześnie „wprowadzeniem” na polski obszar celny i dopiero wtedy płacono się opłaty podatkowo - celne. Zamiast wyjeżdżać za granicę, wystarczyło odwiedzić taki lokalny „skład celny” i można było kupić sobie samochód zagraniczny.

Otrzymałem ofertę od moich zagranicznych rajdowych znajomych i uruchomiłem taki „skład celny” w ogródku mojej babci w marcu 1991 roku. Jako pierwszy „dealer” w tamtym czasie odważyłem się zaoferować do sprzedaży zachodnie, fabrycznie nowe samochody osobowe różnych marek z Europy i USA. Pamiętam, jak „życzliwi” prognozowali: „**Szyja**” zwariował, to mu nie wyjdzie. Od marca do grudnia sprzedałem 107 nowych zachodnich samochodów zatrudniając dodatkowo tylko ....jedną osobę (do mycia samochodów)!

**1. Do lipca 1991 r.** stawka celna wynosiła 10 proc. wartości celnej, a wszystkie obciążenia fiskalne (cło i podatek obrotowy) wynosiły 32proc. wartości celnej samochodu.

**2. W lipcu** podniesiono cło do 15 proc, czyli opłaty wzrosły do 38 proc. wartości samochodu. Wszyscy klienci kupujący samochody ze „składów celnych” płacili należne cło i podatek (pomimo zbójckiego poziomu haraczu).

**3. Od 1 sierpnia 1991r.** weszła w życie ustawa o zniesieniu ulg podatkowo-celnych dla niepełnosprawnych. W ten sposób nasze państwo zaczęło „pomagać” niepełnosprawnym.

**4. Od stycznia 1992 r.** podniesiono cło do 35 proc., a łączne obciążenia fiskalne przekroczyły 60 proc. wartości celnej!!!. Tej bandycko– ministerialnej zagrywki rynek nie wytrzymał. Haracz okazał się za wysoki. Wtedy pozytywnie zadziałało hasło „Polak potrafi” – przez cały 1992 rok w którym sprzedałem 130 nowych samochodów – żaden z klientów nie zapłacił należnego cła, ponieważ zaczęła się „heca” z przedpłatami, a raczej ulgami celnymi. Posiadacz „przedpłaty” był zwolniony z płacenia należnego cła!.

Szanowni czytelnicy, czy pamiętacie słynne **gierkowskie książeczki oszczędnościowe** – przedpłaty na Malucha i Fiata 125?. Wpłacało się miesięczne raty i czekało pokornie na kolejne losowanie samochodów a wiele osób nie doczekało się do dzisiaj! Była to typowo socjalistyczna akcja typu „**płać i czekaj**”, czyli klasyczne robienie obywatela „**w bambuko**”. Nazywając rzecz „po imieniu”: było to nic innego tylko protoplasta tzw. „**systemu argetyńskiego**” (złodziejskiego systemu ratalnego) - tylko zorganizowany przez tow. **GIERKA**, czyli polski rząd!!!. No, to już była kompletna polska paranoja – obecny parlament zakazał organizowania „**systemu argetyńskiego**” a z drugiej strony, jego „**protoplaście**”-czyli tow. **Gierkowi** - ktoś chce budować pomnik! (jest taka grupa cymbałów). Nie wspomnę, że na „sentymentalnej nucie” syn „protoplasty” został polskim .... eurodeputowanym!!.

**Boże, widzisz i nie grzmisz!**

Zagrywka z ulgami celnymi miała na celu częściowe rozładowanie kolejki „gierkowskich przedpłatowiczów, ponieważ ich posiadacze byli zwolnieni z płacenia należności celnych przy sprowadzaniu samochodów z zagranicy. W ten sposób Ministerstwo Finansów stworzyło nowy „papier wartościowy”, czyli przedpłatę – „**argentynkę**”. Zamiast płacić cło od sprowadzonego samochodu, kupowało się „przedpłatę” i był spokój. Przedpłaty były dosyć chodliwe czyli mówiąc fachowo miały dobrą „płynność” – pamiętam stałe prasowe kolumny ogłoszeniowe „przedpłatę sprzedam”. W moim biurku leżał cały plik „przedpłat” i czekał na chętnych nabywców moich samochodów za „składu celnego”.

Jaki to piękny, sztandarowy przykład działania kapitalistycznego wolnego rynku: jest towar czyli gierkowska „przedpłata” (ulgę celną sprzedam), jest zapotrzebowanie czyli popyt (ulgę celną kupię) i interes się kręci choć nie o taki interes chodziło twórcom systemu przedpłat. Kolejny raz życie okazało się znacznie mądrzejsze od polityków.

Zobowiązanie Gierka czyli „komuny” – przedpłata jako „samochodowa obligacja” do realizacji w III RP, Kisiel by tego nie wymyślił!

**5. Od 1 maja 1992 r.** weszła w życie tzw. brzytwa **Olechowskiego** - Olechowski jako minister finansów przeszedł do historii wprowadzając podatek nazwany „brzytwą Olechowskiego” – samochody o wartości celnej powyżej 120 mln zł (na stare pieniądze czyli 12 000 zł na „nowe”) obłożono 50 proc. podatkiem obrotowym

(zamiast 20 proc) od samochodów „luksusowych”. Polacy zostali zmuszeni przez własny rząd do kupowania samochodów w najprostszych wersjach, bez katalizatorów, bez poduszek powietrznych, układów ABS, czyli elementów tak ważnych dla bezpieczeństwa jazdy i ekologii. Nowy podatek to było bandyckie myto, które miało „zatkać dziurę” w budżecie, a doprowadziło do drastycznego spadku sprzedaży samochodów i ich jakości oraz zmniejszyło wpływy budżetu. „Brzytwa Olechowskiego” zamiast zwiększyć wpływy do budżetu państwa, aż dziewięciokrotnie je zmniejszyła!. Samochód osobowy mógł być „luksusem” dla tow. Gomółki, ale dla Olechowskiego?

**6. Minister Marek Borowski w lutym 1994 roku**, jako minister finansów też zrobił „skok na kasę” wprowadzając podatek działający „do tyłu” – bardzo typowe działanie dla naszych ministrów – (obniżenie progu podatku akcyzowego czyli „od luksusu” w czasie trwania kontyngentu bezcłowego, kiedy samochody były zakupione pół roku wcześniej!!), ale po zdecydowanych protestach zmienił decyzję i zlikwidował ów „tył” i przepis zaczął obowiązywać „dla umów zawartych po dniu ogłoszenia”. Kolejny raz ministerstwo finansów skazywało własnych obywateli na kupno samochodów bez poduszek bezpieczeństwa, układów ABS, itp.

Patrząc na nazwiska ministrów finansów: Olechowskiego (liberał) i Borowskiego (postkomunista) oraz ich wspólną zaciekłość i determinację w zwalczaniu bezpieczniejszych samochodów osobowych, dochodzę do wniosku że w budynku Ministerstwa Finansów panuje niepodzielnie jakiś tajemniczy wirus, który konsekwentnie i bezwzględnie atakuje układ logicznego myślenia wszystkich kolejnych ministrów i ich pracowników. Zdawałoby się że rozsądni ludzie nie powinni „rozstawać się z rozumem” po objęciu funkcji w Ministerstwie Finansów, jednak wymowa faktów jest jednoznaczna.

Po głębokim namyśle i analizie faktów chyba znalazłem moją prywatną receptę na naprawę istniejącej sytuacji. Ponieważ jesteśmy strategicznym sojusznikiem Stanów Zjednoczonych, a Amerykanie dysponują tzw. „inteligentną bronią” to proponuję aby w ramach wspólnych ćwiczeń metodą „chirurgicznego cięcia” wysadzić ten nieszczęsny budynek razem z panoszącymi się w nim „wirusami”! Byłby to bardzo wymierny i konstruktywny wkład Amerykanów w umacnianie naszej gospodarki i finansów publicznych.

W nowym gmachu Ministerstwa Finansów zostałby błyskawicznie opracowany radykalny plan naprawy finansów publicznych i gospodarki poprzez radykalną

obniżkę podatków, przedsiębiorcy odliczaliby cały Vat od kupowanych samochodów osobowych.....

Marzenia – owszem, ale jakie przyjemne...

Ciąg dalszy nastąpi.

Andrzej Szykowski – styczeń 2005 r.